Nr. 9 Rok 1 Kraków, dnia 16. czerwca 1940. 30 gr.

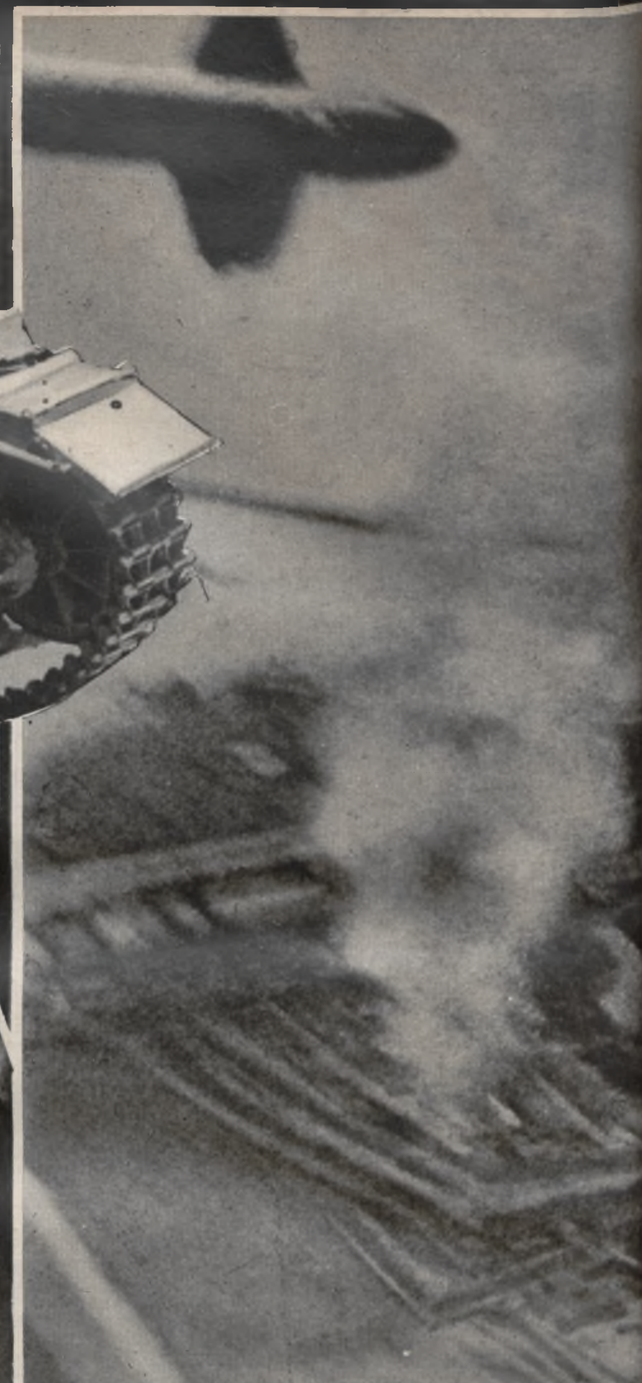
Ilustrowany KURJER POLSKI



CZY CZARNI NALEŻĄ DO EUROPY?

Nasz obrazek pokazuje u góry niemieckich żołnierzy w marszu na Paryż. Pod spodem: pojmani Francuzi drugiej linji obronnej za Somme'ą (Linja Weyganda). Francja czyni wszelkie wysiłki, aby odeprzeć ofensywę niemiecką. Największa bitwa wszystkich czasów rozstrzygnie o losie Europy. Anglicy wycofali się z kontynentu na swoją wyspę. Granicą Anglii nie jest już Wisła, nie jest Ren, ani Zuider-See. Anglia broni wszystkimi siłami sama swojej wyspy. Francja ma już tylko swoje wojska pomocnicze — czarnych.





U góry na lewo: Niemiecki wóz pancerny z pojmanymi Francuzami na brzegu Obraz z codziennych bitew tanków na ziemi francuskiej.



Fot. Weltbild Presse Hoff. Scherl

Pomiędzy wojskami kolonialnymi Francji mają się znajdować — według niemieckich sprawozdań — prawdziwi ludożercy. Obraz u góry, który takich pokazuje, wzięty jest z materiału aktualnego pewnego nie niemieckiego biura fotograficznego. Zdjęcie dokonane na froncie francuskim.



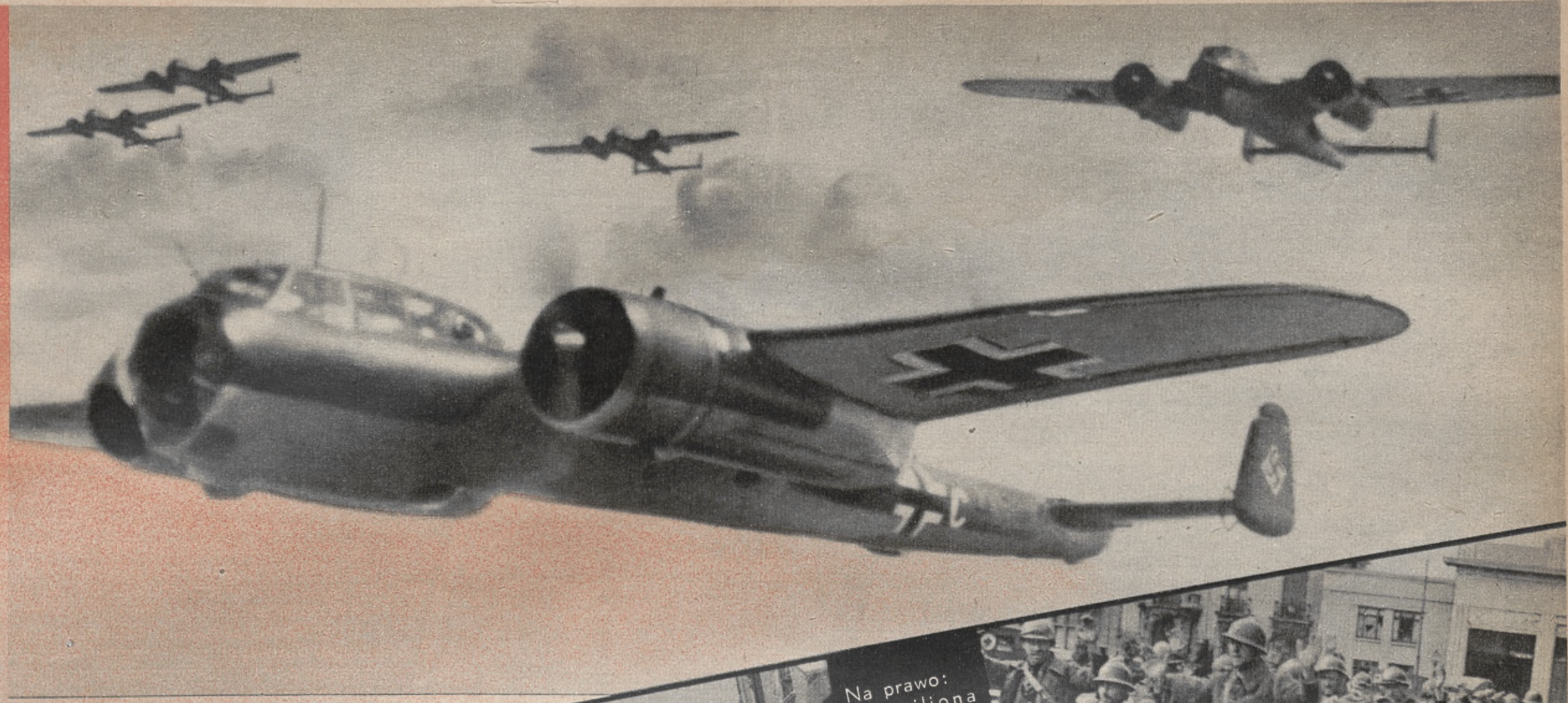
Wojna dokonała zniszczeń — nie tylko w Warszawie. Niemieckie bombowce niszczą urządzenia wojskowe w Le Havre.

TEATR WOJNY ZMIENIA Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ SWOJE MIEJSCE



Niemieccy żołnierze udekorowani w odznaki wojenne, odpoczywają w schronach po stoczeniu szczęśliwej bitwy.



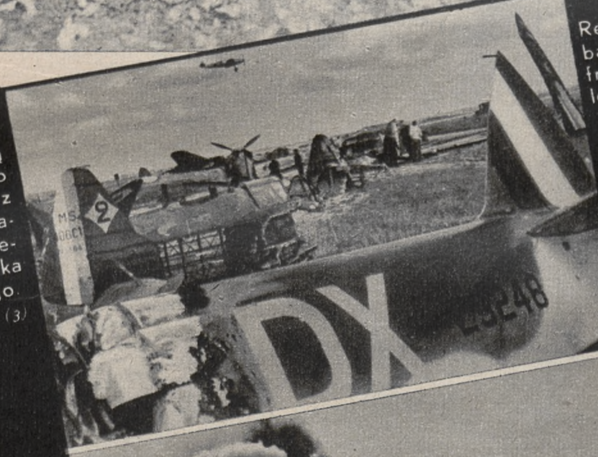




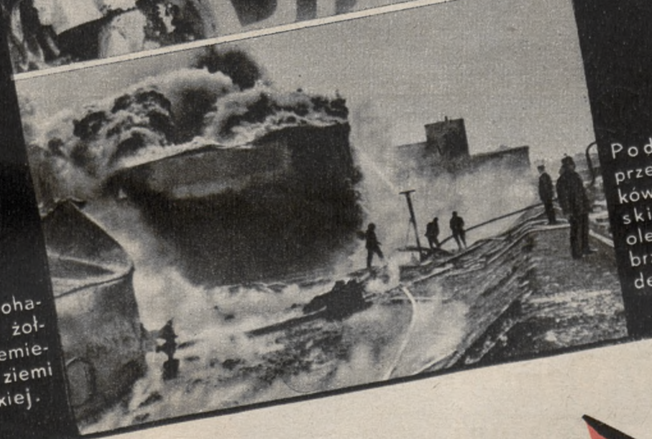
Tanki francuskie usiłują przejść do kontrataku z jakiegoś napół zburzonego miasteczka francuskiego. *Ass. Press. (3)*



Groby bohaterskich żołnierzy niemieckich na ziemi francuskiej.



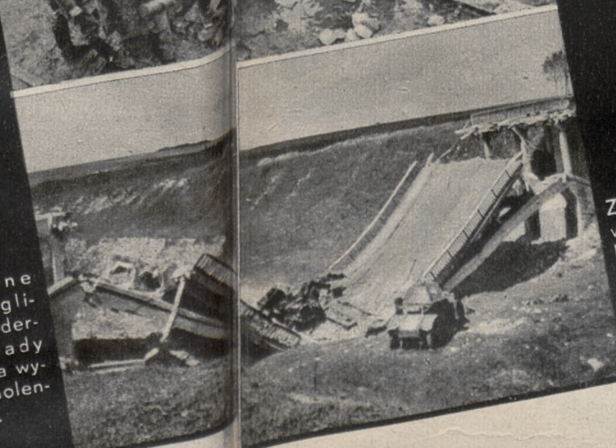
Resztki zbombardowanego francuskiego lotniska. *Fot. Scherl.*



Podpalone przez Anglików holenderskie składy olejów na wybrzeżu holenderskim.



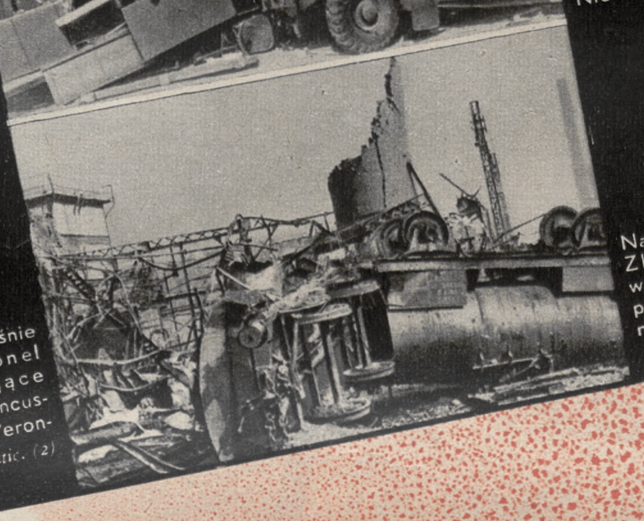
Wysadzone mosty nie są żadną przeszkodą dla atakujących wojsk niemieckich. *Il. Hoff.*



Za wcześnie wysadzone! Uciekające tanki francuskie pod Peronne. *Atlantic. (2)*



Na lewo: Calais po zajęciu przez Niemców.



Na lewo: Zbombardowany fracuski pociąg z amunicją.



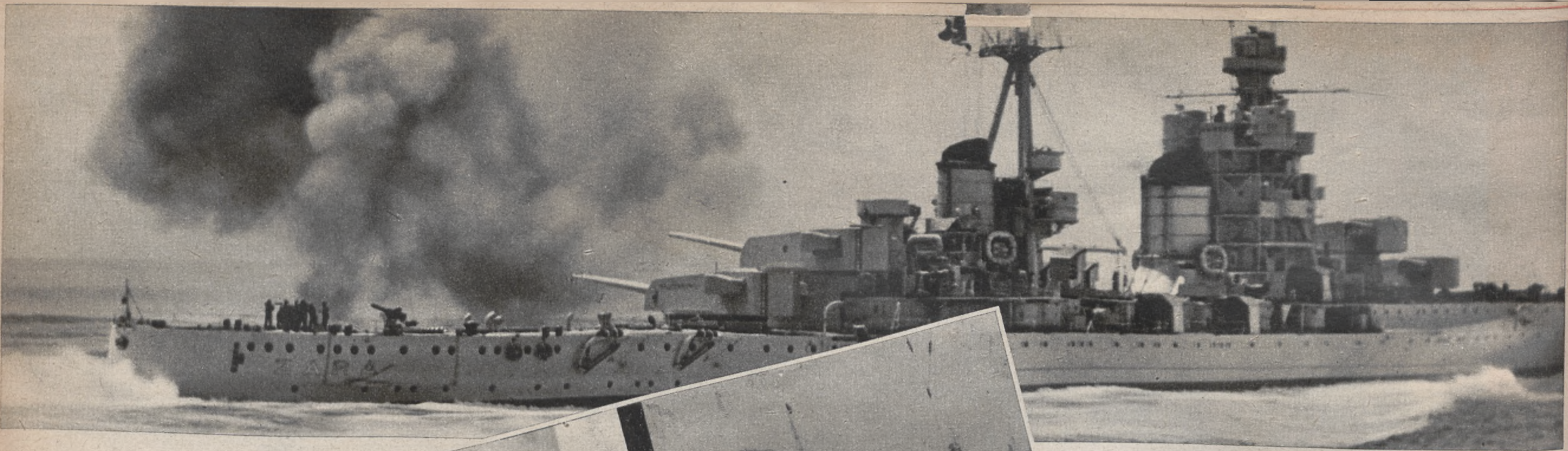
Na prawo: 1,2 miliona jeńców. Anglicy, Francuzi i murzyni. *Fot. Weltbild.*

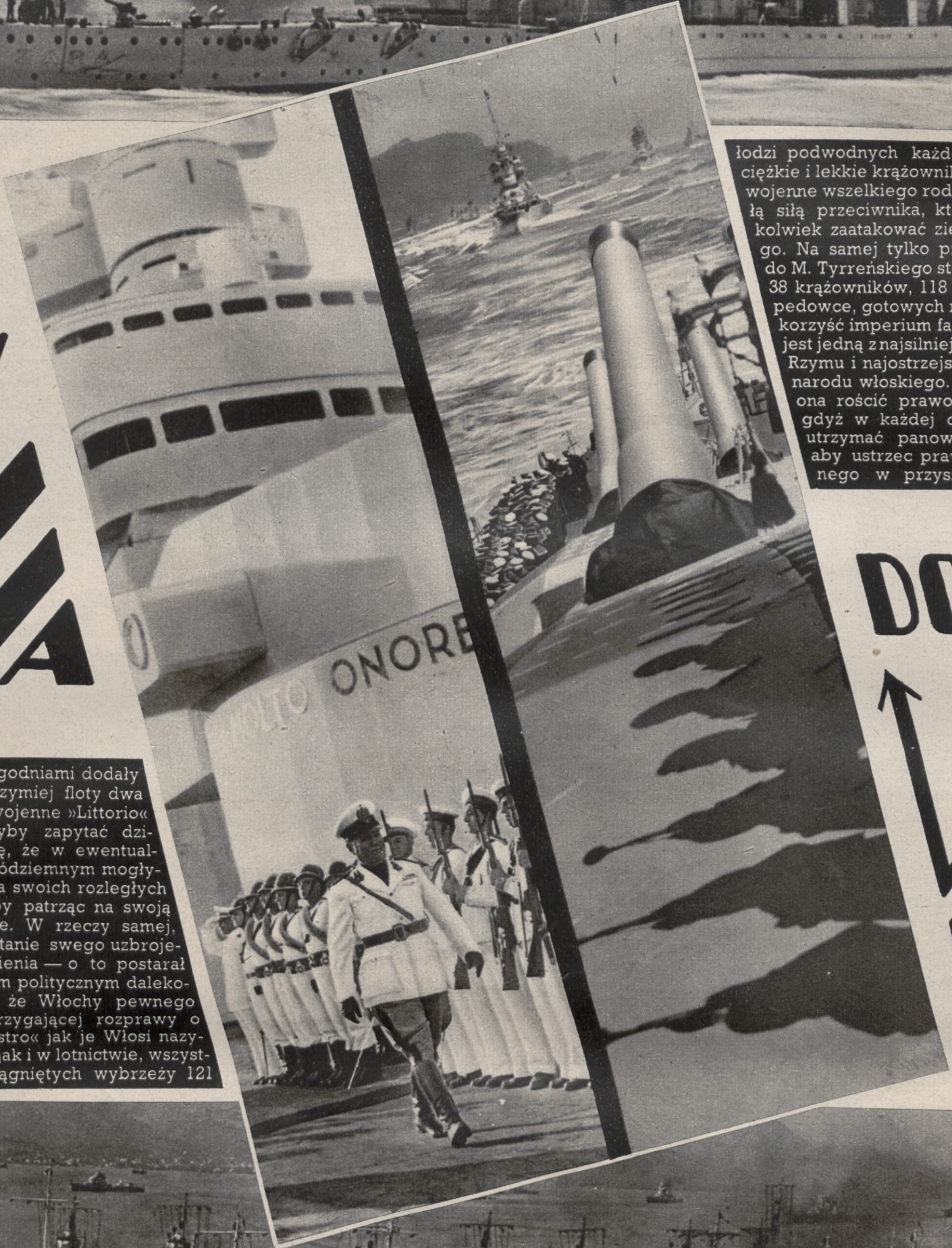


FRANCJA terenem WOJNY

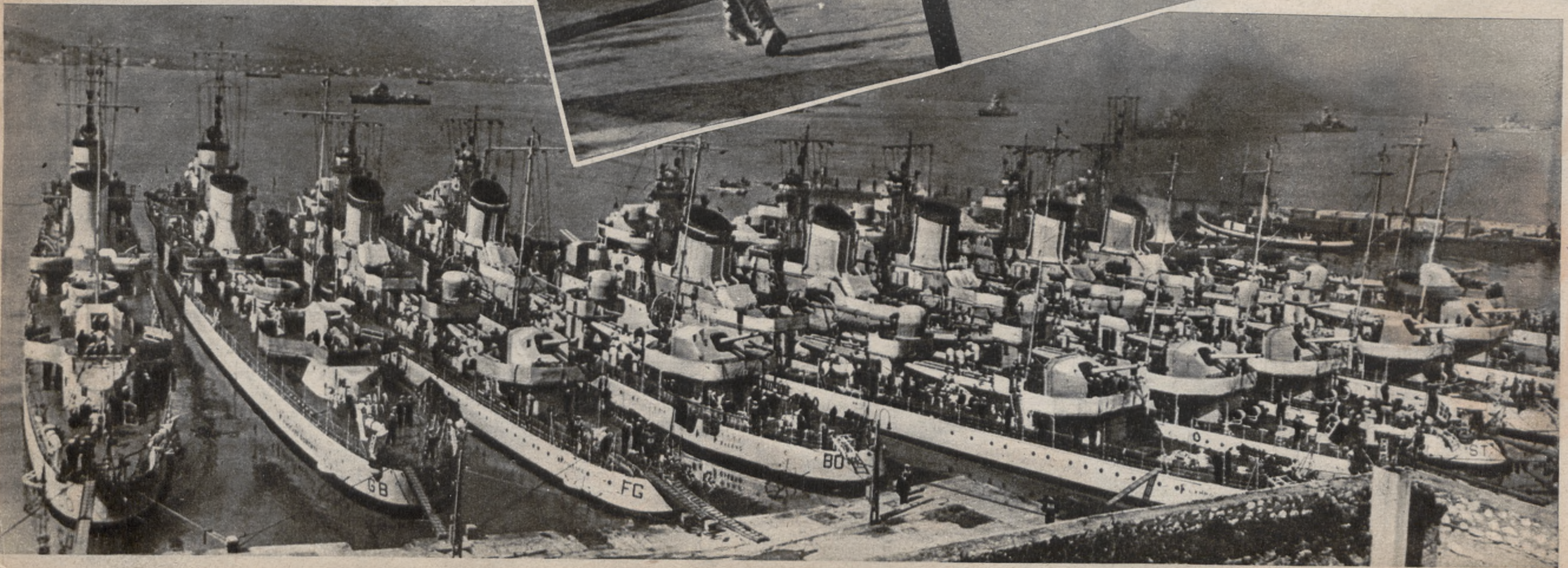


ITALIA NIE DO ZRANIENIA





Przed zaledwie dwoma tygodniami dodały Włochy do swojej olbrzymiej floty dwa dalsze węgły: dwa okręty wojenne »Littorio« i »Vittorio Veneto«. I gdyby zapytać dzisiaj Włocha, czy nie boi się, że w ewentualnym konflikcie na Morzu Śródziemnym mogłyby Włochy być zranione na swoich rozległych wybrzeżach, odpowiedziałby patrząc na swoją flotę, dumnie: »No« — nie. W rzeczy samej, jest Italia przy obecnym stanie swego uzbrojenia na morzu nie do zranienia — o to postarał się Duce w swoim genialnym politycznym dalekowidztwie. Świadomy tego, że Włochy pewnego dnia mogą stanąć do rozstrzygającej rozprawy o swoje morze, o »mare nostro« jak je Włosi nazywają, uczynił Mussolini, tak jak i w lotnictwie, wszystko. I tak stoi dokoła rozciągniętych wybrzeży 121 łodzi podwodnych każdej klasy, okręty wojenne, ciężkie i lekkie krążowniki, torpedowce i inne okręty wojenne wszelkiego rodzaju, gotowe odeprzeć z całą siłą przeciwnika, który by się odważył kiedykolwiek zaatakować ziemię półwyspu Apenińskiego. Na samej tylko przestrzeni od M. Jońskiego do M. Tyrreńskiego stoi sześć okrętów wojennych, 38 krążowników, 118 kontrtorpedowców i 62 torpedowce, gotowych rozstrzygnąć każdą walkę na korzyść imperium faszystowskiego. Flota włoska jest jedną z najsilniejszych na świecie, jest życiem Rzymu i najostrzejszą bronią znającego morze narodu włoskiego. Na podstawie tej siły może ona rościć prawo do Morza Śródziemnego, gdyż w każdej chwili będzie ona w stanie utrzymać panowanie Italii i dopnie tego, aby ustrzec prawa do życia młodego, mocnego w przyszłości państwa włoskiego.





Przy ukłonie. Prezes dr. Prądzyński przedstawia się Generalnemu Gubernatorowi

Fot. Ilustrowany Kurjer Polski



Polscy sędziowie w Radomiu słuchają mowy Generalnego Gubernatora dr. Franka



„Jak narodowi polskiemu w Gen. Gubernatorstwie zapewnione jest swobodne życie, tak też ma się rozwijać bez przeszkód polskie prawo"

POLSKIE PRAWO POLSCY SĘDZIOWIE!

Podczas swego krótkiego pobytu w Radomiu przyjął Generalny Gubernator dr. Frank delegację polskich sędziów, którzy zgłosili gotowość współpracy. Prezes polskiego Sądu Apelacyjnego w Radomiu, dr. Prądzyński oświadczył przytem między innemi, co następuje:

»Widzę i doceniam należycie trudności, jakie należy przezwyciężyć. Mają one swoje źródło nie tylko w tym, że w tych przełomowych czasach nie jest rzeczą łatwą wykonywać prawo, lecz także i w tym, że tutejszy sąd administracyjny, jako urządzenie nowe, nie ma żadnej tradycji i nie może patrzeć w przeszłość. Dochodzi tutaj jeszcze to, że wyroki Sądu Apelacyjnego będą uznawane jako wyroki ostatniej instancji. Udzielona przez p. dr. Lascha opieka i dzielne kierownictwo nadradcy sądu krajowego p. Methnera pozwala żywić nadzieję, że wymienione trudności zostaną pokonane. Ta moja nadzieja ma tym mocniejsze podstawy, że opiera się na zaufaniu do polskiej ludności, że pójdzie ona na rękę osobie pana Gubernatora dr. Lascha, jako kierownika niemieckiej administracji w dystrykcie Radom. Sąd Apelacyjny i wszystkie mu podległe sądy będą pracować nad umocnieniem porządku prawnego i w ten sposób przyczynią się do odbudowy kraju. Do wypełnienia nałożonych na nas zadań przystąpią pełni gotowości moi współpracownicy, sędziowie i urzędnicy, jak również i ja. Znając powagę, jaką się Pan, Panie Gubernatorze, jako znawca prawa niemieckiego i prawa narodów cieszy, odczuwamy szczególną satysfakcję, że będziemy pracować pod kierownictwem Pańskim, Panie Gubernatorze.«

Generalny Gubernator przyjął to oświadczenie, wskazując przytem na to, że w niemieckim Generalnym Gubernatorstwie Polska prawo polskie w takim samym stopniu może się rozwijać bez przeszkód, w jakim ludności polskiej to prawo się zabezpiecza.

Polski Sąd Apelacyjny w Radomiu

Najwyższym sędzią polskim w dystrykcie Radom jest prezes Sądu Apelacyjnego w Radomiu dr. Witold Prądzyński. Ustanowienie Sądu Apelacyjnego w Radomiu stanowi krok naprzód w polskich stosunkach sądowych w dystrykcie, jakoże przedtem istniały sądy apelacyjne tylko w Krakowie, Lublinie i Warszawie. Dr. Prądzyński, który pochodzi z dzisiejszego Warthegau, jest niemieckim władzom znany, gdyż jako nadzwyczajny pełnomocnik byłego rządu polskiego zawierał z Niemcami liczne umowy. Ma on do dyspozycji kilku polskich sędziów apelacyjnych. Jako prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Radomiu sprawuje czynność Theodor Osten-Sacken. Jego stanowisko odpowiada mniejwięcej stanowisku niemieckiego generalnego prokuratora państwowego. Przy Sądzie Apelacyjnym został ustanowiony senat dla spraw cywilnych i dla spraw karnych, oprócz tego jest też biuro prezydjalne. Stanowiska zostały obsadzone przeważnie członkami byłego polskiego sądu kasacyjnego, który był najwyższą instancją prawną Rzeczypospolitej polskiej. W dystrykcie Radom są oprócz tego czynne polskie sądy okręgowe w Radomiu, Kielcach i Piotrkowie. Sądowi okręgow. w Radomiu podlega 15 sądów grodzkich, sądowi okręgow. w Kielcach 12, a sądowi okręgow. w Piotrkowie 6. Sąd okręgowy w Piotrkowie ma pozatem w Częstochowie stale czynny oddział spraw cywilnych i karnych jak również prokuraturę.

Nad Dachami Krakowa













»Cudne to słońce. I tak swobodnym jest się na dachu«.

»Kto to gwiżdże? — Macież! odkrył mnie tu Jurek. Nic z tego samotnego dumania. No, wobec tego — siądę na kominie. Tam mnie już nikt napewno nie zobaczy!«

I ten widok wspaniały aż do Wawelu i Kościoła P. Marii.

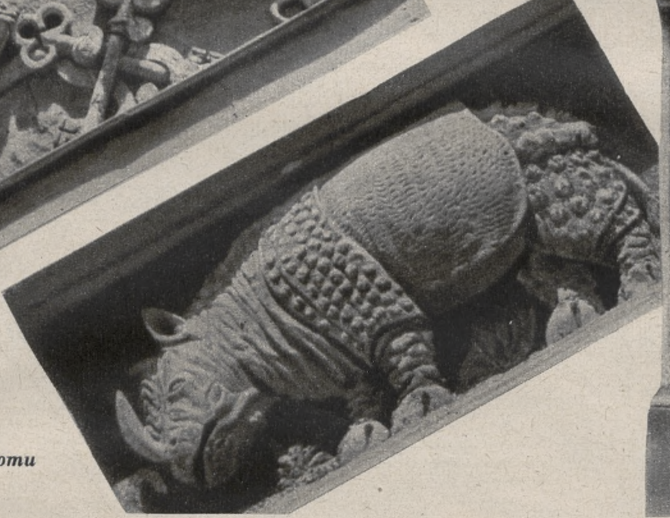
ZWIERZĘTA i PORTALE



Na prawo: Jedna z rzeźb pałacu »Pod Baranami« na rynku



Dwa lwy trzymają straż nad jednym ze staroświeckich domów w Krakowie.



Nosorożec jest godłem starego domu przy ul. Grodzkiej.



Ozdobny portal renesansowy przy ul. Kanoniczej Nr. 1.

Zagadki i Łamigłówki

SZARADY

Każda kobieta na stroje dwa — pierwsze
lecz bez pieniędzy nic chęci najszczersze.
Zresztą i pieniądz niewiele dziś znaczy,
więc częściej się znajdzie w ubraniu pierwsza — trzy.
Całość w ogrodzie zaś znajdziesz na grzędzie
no — i na stole. Smakować ci będzie.

Pierwsza — druga ludzka dola
człek się zmaga dnia każdego.
To nie kara — tylko wola
Boga-Stwórcy jest naszego.
Człowiek znosi los wytrwale
ufny w przyszłość jasną, złotą,
szuka rady zawsze, stale
jak połączyć trud z ochotą.
A gdy taka druga — trzecia
piękna, dobra się nadarzy,
radość w sercu ludzkim wznieca
i radości płomień żarzy.
Skoro zaś, wy, szaradziarze
tę szaradę rozwiążecie
to raz! cicho, bo też w darze
słodycz za trud zdobędziecie.

Ojciec i dwóch synów chcą przejechać jedną łodzią z jednego brzegu jeziora na drugi. Łódź jest już stara i wytrzyma ciężar albo ojca albo dwóch synów. W jaki sposób przeprawią się wszyscy na drugą stronę?

Rozwiązanie zagadek z Nr. 8

Krzyżówka: Pionowo: wir, ozon, koń, sok, pal, brak, cedr, akta, Anka, gra, czasza, Oka, grab, drwa.

Poziomo: kwoka, izo, obrońca, akr, Ela, as, od, tak, rok, ar, aza, ka, gg, da, resor, brama.

Pasja pana Pierożka: Ponieważ rok 1940 jest rokiem przestępnym i Nowy Rok przypadł w poniedziałek, więc pan Pierożek ma do dyspozycji 53×2 wieczory= 106 wieczorów.

Podróż okrętem: Pasażer spotka 7 okrętów.

Stadko gęsi: W stadku były 3 gęsi.

Szarady: potrawa, inwalida.

SKAKANKA

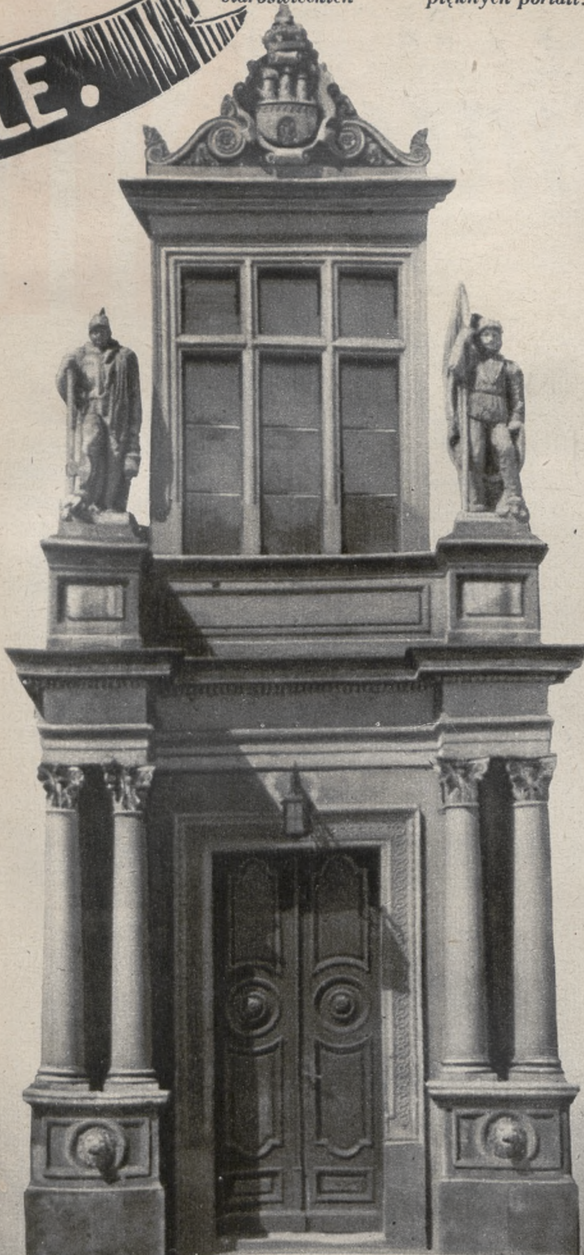
Przeskakując odpowiednią ilość kratek odczytać kołowo rozwiązanie.



(Ul.: »Dzidka« — Zielonka).

ALE.

Poniżej: Magistrat krakowski posiada kilka staroświeckich pięknych portali.





Powyżej: Oto jeden z filarów pod Sukiennicami zdobny w pięknie rzeźbione głowy.



Na lewo: Stare pałace przy ul. św. Jana odznaczają się prawie bez wyjątku ciekawie skomponowanymi portalami.



Oryginalna płaskorzeźba z XVIII w. jest godłem jednego z krakowskich domów.

Jeżeli o człowieku mówi się »jak cię widzą tak cię piszą« to tem więcej obowiązuje to powiedzenie w odniesieniu do domów, które swoim zewnętrznym wyglądem budzą odrazu uznanie lub też krytykę przechodniów. Bo przecież chodzi o to, aby pierwsze wrażenie wypadło dobrze, aby między człowiekiem a domem zadzierżgnęły się odrazu nici sympatji. Zwłaszcza w dawnych wiekach kładziono wielki nacisk na przyozdobienie domów. W pierwszym rzędzie starano się, aby brama wypadła ozdobnie i nic w tem dziwnego, gdyż brama to niejako godło domu, jego — żeby się tak wyrazić — »twarz« a im przyjemniejszą przybiera ona postać tem chętniej wchodzi się w nowe progi.

Gdy wędrujemy ulicami Krakowa, spotykamy się na każdym kroku z domami o pięknych portalach i posiadającymi różne ozdobne godła. Do niedawna jeszcze większość domów nazywana była wedle tych godeł, nieraz bardzo dziwacznych i niettomaczących się na pierwszy rzut oka. Niektóre z nich zyskały dzięki wypadkom dziejowym dużą sławę: takie pałace jak pałac »Pod Baranami« lub »Pod Jagnięciem« znane są tak ze względu na artystyczną swą wartość jak też na swą historję. Inne mniej wspaniałe również utrzymały swe oryginalne nazwy: znane więc były domy »Pod Nosorożcem«, »Pod Trzema Lipami«, »Pod Żabą« itd. Bo człowiek w dawnych czasach kochał się w indywidualizacji, nie uznawał jednostajnie i koszarowo pomyślanych domów przypominających raczej jakieś klatki dla ludzi niż ludzkie domostwo. Ale i dzisiaj, w ostatnich czasach, dał się zauważyć pewien zwrot ku lepszemu: zrozumiano, że przyjemniej jest mieszkać w domu mającym poza numerem rejestracyjnym również inne cechy indywidualne stanowiące między nim a jego mieszkańcami pewien psychologiczny łącznik. — Portale krakowskie zdobione są po większej części albo różnymi herbami miasta, krakowskiego biskupstwa, uniwersytetu lub też osób prywatnych, bądź też wybranymi dowolnie godłami zwierzęcemi. Obserwując te ozdoby domów poznajemy nietylko artystyczne upodobania mieszkańców, ale co ważniejsze, ich zainteresowanie dla świata zwierzęcego i współżycie z nim, czyli pewną sferę duszy ludzkiej.

Pracujemy w NIE



W międzyczasie wzrosła nasza liczba. Więcej niż 400000 nas, polskich mężczyzn i kobiet, młodzieńców i dziewcząt, pracuje w Niemczech. Ja, były student, jestem także między nimi. Jakeśmy się tu pogodzili z losem? Myślę, że to pytanie zadaje sobie cała ludność polska. Niezliczone rodziny mają bowiem krewnych, którzy teraz żyją po drugiej stronie, w Rzeszy Niemieckiej, o której dotąd właściwie tak mało wiedzieliśmy. Chcemy to tutaj uczciwie wypowiedzieć: Było wielu takich, co zgłosiło się dobrowolnie do pracy w Niemczech, bo uważali oni, że lepiej jest pracować na obczyźnie i zarabiać na chleb, niż we własnej tej pracy i tego chleba nie mieć.

Ale część z nas została przecież obowiązkowo wysłana na roboty do Niemiec. Ci z podzielonym uczuciem wybierali się w drogę i przeżyli godzinę bolesnego smutku, kiedy pozostawili już za sobą granice własnego kraju i przybyli na miejsce nowej pracy. Ilu z nas zdumiewał poprostu widok tego, co teraz na własne widzieliśmy oczy. Miasta, przez które przejeżdżaliśmy, ukazywały nam tyle nowości, których dotąd w naszym kraju nie widzieliśmy. Zobaczyliśmy nagle, że świat jest większy niż Polska



W drodze do Niemiec. *Prawie bez końca ciągnie się ten wielobarwny sznur robotnic, które przez Łobzowską zdążają w stronę dworca.* Fot. P. B. Z.

MCZECH



Fot. Ilustrowany Kurjer Polski

i że jest na nim tyle rzeczy, o których dotąd nie wiedzieliśmy. Jestem też zupełnie uczciwy, jeśli tu piszę co następuje: I o Niemcach wiedzieliśmy dotąd za mało. Czytaliśmy o nich coprawda w gazetach, nauczyciele opowiadali nam o nich w szkołach, ale nie zawsze były to rzeczy najlepsze. Los tak zrządził, że musimy się teraz do nich przyzwyczaić, musimy zapomnieć o tym, cośmy o nich myśleli i musimy się starać ich poznać i rozumieć. Co nam pomoże, że w gniewie i oburzeniu widzimy w nich zdobywców naszego kraju! My, widzimy prostego, niemieckiego chłopa przy jego pracy, widzimy, jak jego żona tak samo się męczy jak niejedna matka polska. Wśród niemieckich mężczyzn i kobiet, z którymi my, Polacy, musimy teraz pracować, w polu, w lesie, w stajni i na łąkach, nie mogłem znaleźć żadnego, który by był zdobywcą, żadnego Niemca tak, jakeśmy to sobie przedstawiali: okrutnego Germana ze

A w kilka dni później stoi już każda z nich na swoim odcinku pracy, jak ta para małżeńska z dystryktu radomskiego, która w myśl wskazań niemieckiego inspektora majątku obsługuje własny zaprzęg. Fot. P. B. Z.





Długim łańcuchem idą kobiety po roli nawiezionej śmieciami i uwalniają ją z niepotrzebnego żużla i kamieni.

sztyletem za pasem, który gna nas do roboty. Pewno, pracować musimy, na to nie pomoże nam sam Pan Bóg. Ale Niemcy pokazują nam, że potrafią pracować, a wyniki ich pracy, jakabądź by ona była, pokazują, że praca jest błogosławieństwem. Niejeden z czytelników, czytając to, co tu otwartym sercem także jako czytelnik napisałem, powie mi tak: »Chcesz upiększyć los swego narodu i chcesz się prędzej dostosować do warunków, które nas do tego zmuszają.« Mogę mu na to odpowiedzieć: Masz rację! Zastanowiłem się nad tym, w jaki sposób mogę najlepiej służyć memu narodowi i widzę, że dzieje się to wtedy, gdy na obczyźnie wracam stale myślą do mojej kochanej ojczyzny, która nigdy nie zginie i do której wrócę, gdy tu wypełnię obowiązek dla swego narodu, który wojnę przegrał. Jeśli wrócę do domu z doświadczeniem i oszczędnościami, będę tu mógł dalej pracować nad podniesieniem ziemi ojczystej, jak to już czynili nasi dziadowie i ojcowie.



Po skończonej robocie dobrze się rozmawia i śniadanie doskonale smakuje.





Każda garść daje młodej ziemi nową siłę. Robotnicy rolni z Generalnego Gubernatorstwa przy sztucznym nawożeniu.

Fot. Specjalny reportaż z Niemiec Presse Bild Zentrale



„Kelner! — proszę mi przynieść żeru dla ptaków, odpadków dla psa, jajek mrówczych, resztek z ryb i dla mnie obiad. Moja żona wyjechała...“

(Söndagnisse — Strix, Szwecja)



Badacze Afryki w zoologu. *„Że też my za każdym razem, kiedy się spotykamy z lwem, zapominamy naszych strzelb.*

(Marc Aurelio — Włochy)

Świat się śmieje

Na jakimś odczycie z dziedziny psychologji przedmowca tak kończy swoje wywody: — Jest statystycznie udowodnione, że blondynki są nieznośniejsze niż brunetki. — Po tym zdaniu podnosi się spomiędzy publiczności jakiś młody człowiek i pyta mowcę podniecony: Czy pan jest zupełnie pewny tego, co mówi? — Tak — odpowiada mowca. — W takim razie narzeczona moja farbuje sobie włosy.

— Dlaczego twoja żona jest taka zła na ciebie?
— Bo chciała sobie kupić buciki z wężej skórki.
— A ty jej pewnie nie dałeś pieniędzy?
— Nie, nie to, ale powiedziałem jej, że będzie miała to samo, gdy pójdzie boso.

Dentysta miał wyrwać pewnej bardzo nerwowej damie ząb. Nie chciała ona słyszeć o żadnych środkach znieczulających, ale i ust nie chciała otworzyć. Wtedy lekarz rzecze cicho do swej asystentki: Niech ją pani ukłuje z tyłu szpilką. — Asystentka zrobiła to, dama otworzyła usta, żeby krzyknąć, i wtedy lekarz ząb wyrwał. Poczem zapytał: Czy bardzo bolało? — Tylko trochę — odpowiedziała dama — ale nigdy nie przypuszczałam, że korzenie aż tak głęboko siedzą.

Jasio czyta gazetę i naraz woła: »Tatusiu, zdaje się, że Pan Bóg zachorował«.
— Ależ Jasiu, skąd ci taka myśl przyszła! — pyta ojciec.
— Wyczytałem w gazecie. Przecież jest tu wyraźnie napisane: »Dziś w nocy powołał Pan Bóg do siebie znanego i cenionego lekarza«.

— Więc spodnie są za krótkie dla pana? — pyta krawiec klienta. — A czy pan próbował opuścić trochę szelki?
— Tak, proszę pana — mówi klient — ale to strasznie nieprzyjemnie siedzieć na guzikach.



„Jestem nieszczęśliwa, Lolu! Kazałam się już trzy razy ratować przez nauczyciela pływania i jeszcze dotąd mi się nie oświadczył.“

(Marc Aurelio — Włochy)



„Patrz, mężu, nasz Bobuś dostał pierwszy ząbek!“

(Saturday Evening Post, Ameryka)

— Dzień dobry, łaskawej pani. Jak się ma mąż pani?
— Ależ nie jestem wcale mężatką, panie profesorze.
— Słusznie, słusznie. Zapomniałem zupełnie, że mąż pani jest jeszcze kawalerem.



„Czy to ty jesteś chłopcem, który sześć godzin dziennie ćwiczy na skrzypcach?“
„Tak, ale już dostałem lanie od pana z pierwszego piętra“.

(Söndagnisse — Strix, Szwecja)

*



„Hallo, panie profesorze, to jest pana parasol!“

(Söndagnisse — Strix, Szwecja)



Słońce, morze i ładne dziewczęta.
Kto nie chciałby się z niemi bawić?
Fot. Associated Press.

ILUSTROWANY KURJER POLSKI

Wydawnictwo „Ilustrowany Kurjer Polski", Kraków, Wielopole 1, Tel. 206-11